Nr. 113. Środa 20 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

# Demonstracya 10.000 ludzi
## za reformą wyborczą w gminie.

Rynek krakowski widział wczoraj wspaniałą demonstracyę za reformą statutu miejskiego! Najmniej 10.000 dorosłych mężczyzn i kobiet demonstrowało! A demonstracya ta olbrzymia, pełna samorzutnego zapału, była również ostrym wyrazem **niezadowolenia z rządów** dzisiejszych w gminie. Pp. dr **Leo** i jego pomocnik do brudnych macherstw wyborczych Jan Kanty **Federowicz,** handlarz win, niechaj się starannie poinformują co do liczby demonstrantów wczoraj i **do ducha, jaki ich ożywiał...** Wtedy zrozumieją, że gorzej niż zbrodnią, bo głupotą byłoby dłużej zwlekać, dłużej cyganić miasto co do reformy wyborczej.

W dniu wczorajszym został „wybrany“ radcą p. dr Juliusz Leo z kuryi „wielkich domów“! Wybór ten drażni może najwięcej przez to, **że demonstruje on zależność tego radcy od najgrubszych kamieniczników.** Prezydent miasta nie śmie dzisiaj kandydować tam, gdzie są prawdziwi wyborcy, więc oddaje się w ręce — kamieniczników!

Kto miał wczoraj oczy i uszy i głowę na karku, ten mógł obserwować głębokie, namiętne rozgoryczenie, którego pełen był tłum ludzki, zebrany na rynku. Najsurowsza dyscyplina partyjna nie będzie mogła wstrzymać robotników od najostrzejszego wyrazu tego rozgoryczenia, jeżeli prezydyum miasta i jego rządzące „demokracye“ nie pójdą na drogę uczciwych, koniecznych, a więc rozumnych reform w mieście! Robotnikom przejadły się blagi i cygaństwa „demokratyczne“, a tak, jak robotnicy, czuć dzisiaj muszą wszyscy uczciwi ludzie w mieście.

Wobec tych tysięcy ludzi, którzy wczoraj przez dwie godziny demonstrowali w rynku krakowskim (powstrzymywani rygorem partyjnym od najdrobniejszych wybryków), czemże jest walka endeków i klerykałów, podjęta dla wywalczenia kilku mandatów dla „swoich ludzi“?... Powstała wczoraj siła większa, siła imponująca, która zaprzysięgła publicznie na starym, przecudnym rynku krakowskim, że **dopóty nie będzie spokoju w mieście, dopóki nie dadzą ludowi udziału w samorządzie Krakowa!**

Kto z wielmożów gminnych sądzi, że to „ogień słomiany“, że będzie można jeszcze raz wybierać Radę miejską w Krakowie na podstawie dzisiejszych monstrualnych „kuryj“, ten popełnia najszaleńszy błąd polityczny, który go drogo będzie kosztował...

Demonstracya wczorajsza była bowiem **początkiem,** punktem wyjścia **ruchu ludowego!**

# Jeszcze listy Kaizla.

W poprzednim artykule wskazaliśmy na listy Kaizla, w których ten mąż zaufania Czechów w gabinecie Thuna parł Badeniego i Thuna **do zmiany konstytucyi,** a równocześnie bił w posterunki niemieckie w ministerstwach i innych urzędach, wychodząc z założenia, że biurokracya niemiecka jest największą przeszkodą w osiągnięciu **równouprawnienia narodowego.**

W dalszej seryi listów Kaizl radzi Czechom w ogólności, a młodoczechom w szczególności, żeby zmienili swą politykę wewnętrzną i zewnętrzną, specyalnie, żeby **dworowi** nie dawać powodów do niezadowolenia z Czechów. — Specyalną uwagę poświęca Kaizl w tych listach **Kramarzowi,** którego występy moskalofilskie i przeciw trójprzymierzu robią w „wysokich sferach“ złą krew, zniechęcając sfery te do Czechów.

Kaizl w listach swoich ciągle nawołuje do prowadzenia **polityki realnej** i wyraża przekonanie, że przyszłość Czechów leży tylko w Austryi. Rozumie się, że Kaizl, który mimo wysokiego wykształcenia i niepospolitego rozumu był w gruncie rzeczy **nacyonalistą,** nie myślał

STEFAN ŻEROMSKI.

# WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Ale kto z was ma rękę tak szatańską, ażeby się ośmieliła podnieść na tego brata, kto z was skaże go na los dobrego towaru dla handlarzy ludźmi, kto z was odbierze mu tę ostatnią deskę ratunku, gdy w obcem morzu tonie? Przedmówca, ujmujący się za każdym człowiekiem ujarzmionym, zlekceważył i ośmieszył tę małą „paliatywkę“, tę „Pracę“. Nic dziwnego. On głosi hasło wielkiego przewrotu, ogarniającego kulę ziemską. Jakżeby mógł zwrócić uwagę na maleńką twórczą rewolucyę w parysko-polskim partykularzu? Bo to była przecie rewolucya, tylko twórcza, więc, według niego, nic nie warta. Lecz on tu głosił obronę nędzarzy, więc mu muszę oddać szacunek. Jego głos jest takimsamym „mytem“ jak „rewolucya“ esdeków, którzy cierpliwie obserwują koncentracyę bogactw i nie przeszkadzają złemu, nie sprzeciwiają się niczemu, co widzą, albowiem wszystko odbywa się według recepty i zbliża koniec, podobni w tem do rosyjskich „starokniżników“, którzy także cierpliwie czekają na zbliżanie się końca. Głos tego mówcy jest takimsamym „mytem“ jak *grève generale* George'a Sorela i innych. Niechajże on pokaże nam ów napad nędzarzy na bogactwo. Rada i program — nic nie znaczą. Czyn tylko nie byłby złudzeniem umysłu, snem na jawie i „ideałem“, z którego tak się wyśmiewał. Trzeba nie głosów, nie haseł, i rad, drwin, lecz czynów, choćby tak maleńkich jak owo biuro „Pracy“. To nieprawda, żeby ono było z inicyatywy reakcyjnej. Bo zapytuję z jakich funduszów buduje się gmachy, w których się mieszczą giełdy pracy? Z podatków, pobieranych od burżuazyi przeważnie przez municypalności miast. My tu nałożyliśmy podatek duży na tutejszą „burżuazyę“ polską i za osiągnięty fundusz założyliśmy małą giełdę pracy dla rodaków przybywających do Francyi za chlebem. To biuro jest aktem postępowym, jest czynem rozumnym, jest zamierzeniem radykalnem, jest samym radykalizmem. Przychodź i szepc w ucho każdemu z członków tej imprezy, co tylko chcesz, ale dla swojego mniemania nie waż się odejmować nędzarzowi od ust kawałka chleba, gdy on jest głodny, opieki, gdy jej niema. Syndykaliści paryscy pochodzenia francuskiego i polskiego z odrazą patrzą na tę „Pracę“, jako na organizacyę polską. Ja wiem. „Precz z ojczyzną“. Nie myślę polemizować... Tymczasem to właśnie biuro stoi w gruncie rzeczy na stanowisku międzynarodowej solidarności robotników, ono bowiem dba o to, ażeby przychodnie z ziemi polskiej nie zaszkodzili — broń Boże — robotnikom francuskim. Więc zapisuje ich do syndykatów i przez samą swoją egzystencyę, przeciwdziała wytworzeniu się armii „żółtych“. Tymczasem syndykalizm francuski stoi na stanowisku czysto narodowem, najbezwzględniej i jedynie francuskiem. Czy on wie cokolwiek o doli i żywocie robotników polskich? Przez postawienie całej swojej teoryi związków zawodowych i metodą grewy powszechnej stwierdza on dobitnie, że tylko francuskie stosunki ma na oku, stwierdza to nie bez dumy, że jest to francuska forma socyalizmu. W Polsce nie wolno zakładać związków zawodowych, więc cóż tam ma czynić ta „francuska“ metoda przeniesienia życia robotniczego i nadziei świata do syndykatów, hasło ich autonomii i cała *action directe?* Nic to nie obchodzi robotników francuskich, którzy jakoby nie uznają ojczyzny. Nie uznają oni w istocie rzeczy swego państwa dlatego, że się zawiedli na towarzyszach: Millerand'zie, Briand'zie i Viviani'm, którzy tem państwem rządzą, a zamiast „walki klas“, głoszonej dawniej, głoszą obecnie „pokój społeczny“, wdrażany przez armię i policyę. Syndykaliści nie dbają o to, że chcą zniweczyć nie państwo, lecz ojczyznę, masom nieszczęsnym, które o nią muszą walczyć, bo bez niej plują im w twarz najeźdźcy, nie pozwalają na najprostszą organizacyę trudu, na najlżejsze polepszenie doli, na założenie owego właśnie związku zawodowego pracowników jednego fachu. Syndykaliści francuscy nie uznają państwa, sprzeczają się ze swojem, ale pod jego osłoną, pod czuwającą bronią jego żołnierzy, istnieją ich związki, organizacye i nadzieje zburzenia tegoż państwa. Państwo, które chcą zburzyć, pozwala im organizować się, samo czyni miny i gesty, jakoby było organizacyą najbardziej przychylną dla robotników. Oświeca ich dzieci i prowadzi dobrze postawione szkoły całego kraju. Czy chce, czy nie chce, syndykalizm francuski korzysta z działań na całej linii tegoż rządu, który zwalcza. A gdyby zewnętrzny nieprzyjaciel dla stłumienia wolności syndykalistycznej, w chwili przypuszczalnego zniszczenia obecnej władzy we Francyi, naszedł jej granice, czy syndykaliści nie staliby się obrońcami tego kraju — i któż wie, czy nie chwyciliby się

o wyrzeczeniu się przez Czechów żądań narodowych, ale był przeciwnym ekscesom szowinistycznym, uważając je za przeszkodę w odnoszeniu korzyści połączonych z udziałem w czynnej polityce. Kaizl chciał z Czechów zrobić „partyę państwową“, a obojętne mu były środki, jakimi to dałoby się osiągnąć. **Zamach na konstytucyę**, przeobrażenie jej w duchu życzeń federalistów; **rządy § 14** — oto były środki, zapomocą których Kaizl chciał zdystansować Niemców i zająć ich miejsce w sercu decydującego w państwie czynnika.

Oto próbki z kilku listów:

„Cesarz jest dobrze dla nas usposobiony — zaczyna Kaizl, i — natychmiast wzywa do ogląedności. — Najważniejsza dziś, to 30-milionowy **kredyt w delegacyach**. Sytuacya jest dla mnie jasną. Kredyt zostanie uchwalony także bez głosów czeskich. Więc głosowanie czeskich delegatów będzie miało charakter demonstracyi, która być może nam pomoże, lecz może jeszcze więcej zaszkodzić. Thunowi obecnie nic nie da się wyrwać“...

„Robicie największe głupstwa, i to na polu, które nas najmniej obchodzi i obiecuje nam najmniejszą korzyść; które jednak **w najwyższych sferach** najbardziej (i to słusznie) niepokoi i nam szkodzi.

Jest to przeklęta **polityka bałkańska**, gdzie się bierze w obronę przeciw własnemu panu każdego bośniackiego hochstaplera, lub czarnogórskiego baciarza i gdzie się wychwala pod niebiosa zdradzieckie i rewolucyjne zamysły jakichś Serbów, jakgdyby mieli prawo liczyć na wielki naród czeski. Wewnętrzna polityka w znacznej mierze przyzwoita i państwowa, zaś zagraniczna poprostu jest zdradą stanu. Proszę pomyśleć o lekarstwie“...

„Proszę postarać się, aby Rada miejska nie uchwaliła postawienia pomnika Husowi na rynku w starem mieście“...

„Wpłyńcie na „Narodni Listy“, by porzuciły Czarnogórę. **Cesarz** zwrócił się do mnie, byśmy zachowywali się z rezerwą“...

„Proszę, zróbcie raz porządek z tym skandalicznym wstydem. „Narodni Listy“ chcą odprawić swego wiedeńskiego korespondenta Penizeka, gdyż od cesarza otrzymał tytuł **radcy cesarskiego.** Jest to przecież zbrodnicze **szaleństwo!** To wstyd!“...

„Redakcya „Narodnich Listów“ jest z bardzo małymi wyjątkami bandą, niewykształconą i niesumienną. Ich pół — lub też zupełnie — **antyaustryacka polityka jest naszą klęską.** Wierzajcie mi, gdy ze swego wysokiego posterunku oglądam całą tę maszyneryę państwową, chwiejącą się, nie dopasowaną, osłabioną, rozkładającą się zarówno w Cis- jak w Translitawii, wówczas dopiero czuję całe znaczenie i wielką wartość tego państwa dla nas. A iluż to z pośród nas daje kopniaka temu państwu, zamiast tego, by trzymać się jego i wzmacniać je. **Nasz ratunek**, to świadoma, energiczna i ofiarna **polityka austryacka,** wszystko pozatem jest frazesem i głupstwem... Wobec tego bądźcież mądrzy i spokojni. Miejcie wzgląd na podjudzania w całem państwie oraz na to, że właśnie poważne czeskie żądania są wykonywane. Jeśli zaś chcecie uderzyć przytem w ton ortodoksalnie **prawnopaństwowy** — w takim razie katastrofa u progu. Nigdy nie było lepszej sytuacyi dla partyi, niż teraz, ale nigdy też w partyi nie było takiego braku decyzyi, strachu i chęci puszczenia wszystkiego w trąbę za nic, jak właśnie w obecnej chwili“...

„Wasz wóz będzie jechał jeszcze przez czas jakiś, jeśli **Niemcy pozostaną nadal tak głupimi,** jak obecnie. Lecz wam palą się już na głowie wasze wawrzyny i wy chcielibyście je zrzucić raczej dziś, niż jutro“...

„Wierzajcie, być czeskim ministrem, to wstrętna sprawa. Wciąż **uprawiamy politykę na dwie strony.** Co się znowu dzieje z asenterunkiem? Przecie można zwaryować od tego“...

„Artykuł Kramarza (Kramarz umieścił artykuł w „Revue de Paris“ o przyszłości Austryi, w którym trójprzymierze nazwał luksusowym fortepianem) zaszkodził nam ogromnie. Wczoraj widziałem relacyę, która wpłynęła w tej sprawie z urzędu zagranicznego. U nas zawsze musi być nieporządek; taki **brak dyscypliny** jest niesłychany i dawno już myślałem, że należy się nam psi bicz, a nie udział w rządach“.

---

tychże środków obrony, co dzisiejsi ministrowie. Bo czemżeby walczyli z armiami najeźdźców, uzbrojonemi w mitraliezy i aeroplany, jeśli nie armią, uzbrojoną w mitraliezy i aeroplany? Syndykaliści nie obawiają się wojny, gdyż mówią, że jej nie będzie. Są zresztą tacy, którzy mówią śmiele, że im jest wszystko jedno kto Francyą rządzi, Francuzi, czy Niemcy. Szczęśliwi! Nie znają niewoli! Twierdzą, że syndykaliści z tamtej strony Renu nie dopuszczą do wojny. O, skrzydlate słowo! Cóż Polska? Co wie o niej robotnik francuski, śpiewający *Internationale* Robotniczego pogłowia, z kobietami, starcami i dziećmi — milion na kilkanaście milionów ludności. Siedmiomilionowa masa chłopów w samem Królestwie... A cóż o tem mówią pomiędzy sobą robotnicy polscy, przyszedłszy do Francyi? Nic. Po pierwsze zapominają o polskiej ziemi, gdyż tam jest źle, a tu lepiej. Tam niema praw, niema szkół, niema związków, a robotnicy nie mają ojczyzny i tam jest ich ojczyzna, gdzie im lepiej płacą w warsztacie. Zostają tutaj i mają powiększyć armię syndykalistyczną. Dobrze i słusznie. Lecz przecie powinni być ludźmi międzynarodowego poglądu. Cóż dadzą ze siebie tamtej, polskiej stronie? Czy tylko ten frazes, że i tam należy przenieść życie i nadzieje do syndykatu i słowem skrzydlatem zwalczać wszelkie zło, które nad światem robotniczym zawisło? Nie słyszałem tu nic z ich ust...

* * *

Wracając w nocy z tego zebrania, Ryszard Nienaski wstąpił do *metro* i oczekiwał nadejścia wagonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zebrania nacyonalistów przeciwko językowi polskiemu w samorządzie.

Dotąd usuwaniem języka polskiego z projektu samorządu miejskiego w Królestwie zajmowały się rosyjskie „ciała prawodawcze“.

Obecnie na poparcie absolutnie rusyfikatorskiego stanowiska Rady państwa odzywają się różne zebrania nacyonalistów.

Na czoło wysunęli się nacyonaliści kijowscy, jako zaprawieni do walki z dwiema „kramołami“: polską i ukraińską.

„Nowoje Wremia“ podało świeżo do wiadomości tekst ich uchwały przeciwko połowicznemu nawet uwzględnieniu języka polskiego w obradach samorządowych:

„Ustępstwo takie — wywodzi między innemi rezolucya — nienawidzący Rosyi Polacy uważać będą za słabość i wznowią usiłowania zdobycia niezależności. Język polski pozostać winien językiem wyłącznie do użytku domowego“.

Nie wiemy, co o takich uchwałach myśli „Słowianin bez zastrzeżeń“ i inspirator petersburskiego Koła p. Dmowski, gdy w odpowiedzi na braterskie oferty słyszy po drugiej stronie wyrazy, nie będące echem jego afektów... Ale co gorzej jeszcze go boleć musi, to fakt, że jakiś iście-rosyjski nacyonalista, Stelmaszenko — zupełnie, jakby p. Dmowskiego na świecie nie było — prawił:

„Jeżeli Polacy i po stu latach wspólnego z nami pożycia politycznego nie żywią gorącej bratniej miłości do narodu rosyjskiego, jeżeli i obecnie świadomie nie chcą uznać mądrości i konieczności istnienia jedynego języka państwowego w Rosyi, to tem gorzej dla nich. Powinniśmy patrzeć na nich, jak na ludzi chorych, którzy stracili poczucie miary“.

# Z ruchu ludowego.

**Biskupice.** Na niedzielę 17 b. m. zwołali u nas „długosiki“ zgromadzenie, na które przyjechał osławiony łamistrejk **Gagatek.** Nasi towarzysze z Wieliczki i Przebieczan przybyli z tow. Jaroszewskim. Gagatek w godzinnej paplaninie ani słowem nie wspomniał, do jakiej partyi należy, tylko ujadał na żydów. Dopiero gdy tow. Kowalski i Jaroszewski dosadnie wyświetlili walkę w stronnictwie ludowem i nazwali Gagatka tem, czem jest właściwie, to jest płatnym najmitą Długosza, który jako milioner nie ma nic wspólnego z partyą chłopską, otworzyły się usta Gagatkowi. Zaczął wykrzykiwać i zaklinać, że on nie ma nic wspólnego z Długoszem i piastowcami, i równocześnie rzucać najohydniejsze kłamstwa pod adresem partyi socyalno-demokratycznej. Zarzucał tow. Daszyńskiemu, że jako szlachcic przegrał w karty swój majątek rodowy, że socyaliści niemieccy w parlamencie niemieckim głosowali za wywłaszczeniem chłopów polskich i najrozmaitsze podobne kłamstwa. Taką to metodą prowadzą piastowcy agitacyę na wsi. Gdy chcieli odpowiedzieć na te kłamstwa tow. Mistal i Jaroszewski, do głosu ich nie dopuszczono.

(Ów Gagatek okazuje się — wedle tego sprawozdania — zwyczajnym oszustem chłopskim. Student i ludowiec, który idzie na wieś z takiemi niesłychanemi bredniami, musi być w oczach każdego uczciwego człowieka albo ciemnym głupcem, który sam wierzy w owe oszczerstwa, albo bezsumiennym oszustem, wyzyskującym nędzę i ciemnotę pewnych wsi przy pomocy świadomego kłamstwa. W tym wypadku niepodobna wybrać pierwszej alternatywy. — Przyp. Red.)

# Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków, 19 maja.

**Spacer demonstracyjny,**

urządzony wczoraj wieczór przez komitet miejscowy P. P. S. D. dla zaprotestowania przeciw hańbie wyborczej w Krakowie, zamienił się w **wspaniałą demonstracyę.** Już o godz. 6 wieczór zaczęły się koło pomnika Mickiewicza zbierać grupy robotników, zasilane napływającymi robotnikami z fabryk i warsztatów. O godz. 6½ Rynek od strony kościoła Maryackiego był nabity.

Na stopnie pomnika wszedł tow. dr Drobner i w gorącem przemówieniu wskazał na cel demonstracyi, następnie uformował się **olbrzymi pochód.** Na czele niesiono olbrzymi transparant z napisem: „Hańbą 20 wieku jest ordynacya wyborcza do gminy miasta Krakowa“, dalej kilka innych transparantów i kilkanaście **czerwonych chorągiewek.** Pochód ruszył z pod pomnika ku ul. Grodzkiej, przeszedł wzdłuż linii od ul. Brackiej do rogu ul. Sławkowskiej i tu zatrzymał się. Z wzniesienia przemówił tu tow. Misiołek, poczem pochód ruszył wzdłuż linii A—B ku pomnikowi i podszedł do kościółka św. Wojciecha. Tu przemówił tow. Żuławski.

W tem miejscu wniesiono do pochodu szereg emblematów pouczających, jak się w Krakowie robi wybory. A więc widziano tablicę, na której prezydent dr Leo jedną ręką ściska grubego rzeźnika, a drugą dusi pod gardło wynędzniałego robotnika, dalej **urnę wyborczą** patentu J. K. Federowicza, bez dna i z nieboszczykiem jako najważniejszą figurą przy wyborach; świński pęcherz z wymalowaną podobizną dra Lea, wreszcie kilka drążków, na których wisiała **kiełbasa wyborcza i flaszki z wódką.** Te symbole wyborów krakowskich tłumy przyjmowały gromkimi okrzykami, wśród których niejeden wyrażał gorżką prawdę pod adresem włádców magistrackich.

Z pod kościoła Wojciecha pochód ruszył dalej ku ulicy Sławkowskiej i tu na rogu przemówił tow. poseł Marek. Pochód wśród śpiewów robotniczych przeszedł wzdłuż Linii A-B i stanął pod pomnikiem Mickiewicza. Cała po-

łać Rynku była zalana morzem ludzkiem; najmniej **10.000** ludzi zgromadziło się tu, demonstrując w poważny a stanowczy sposób przeciw krzywdzie, jaką jest obecna miejska ordynacya wyborcza.

Ze stopni pomnika przemówił poseł tow. Daszyński, wskazując na potęgę tej manifestacyi i zapowiadając, że klasa robotnicza nie spocznie, aż nie zdobędzie **równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do gminy.** Po przemówieniu tłumy w spokoju się rozeszły.

Demonstracya, która trwała od 6½ do 8 wieczór nie została zakłócona żadnym dysonansem. Robotnicy poważnie i godnie demonstrowali w przekonaniu, że ujawniona przez nich siła jest najlepszym argumentem w walce.

Policya zachowała się legalnie i poprawnie. W pochodzie szło kilku urzędników policyjnych w mundurach, a żołnierzy policyjnych nie było widać.

* * *

**Wybory z wielkich domów**

przeprowadzone wczoraj dały następujący rezultat: Na 396 uprawnionych głosowało 240. Wybrani zostali: 1) dr Leo, 2) Beringer, 3) dr Morawski, 4) dr Merz, 5) Wasserberg 203 do 236 głosów.

Opozycya klerykalno-endecka otrzymała 3 do 66 głosów.

**Z Dąbia i Ludwinowa**

Wybrani zostali dotychczasowi radcy Szarek i Ratko.

# Proces agentów moskalofilskich.

**Lwów,** 19 maja.

Wczorajsza rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, ponieważ zeznawali rzeczoznawcy wojskowi: kapitan sztabu generalnego Syrzistie i porucznik Hauser.

Kapitan Syrzistie zajmował się sprawą szpiegostwa, które nie obejmuje bezpośrednio spraw wojskowych, ale także przedmioty, omawiające stosunki, mające wpływ na wojskową obronę państwa i na operacye armii. Tego rodzaju szpiegostwo polega na donoszeniu o nastroju ludności, o ewentualnych dążeniach separatystycznych, **ruchu socyalistycznym,** ewentualnym ruchu rewolucyjnym i anarchistycznym i t. d.

Kapitan, oceniając działalność Bendasiuka na podstawie wyżej przytoczonych okoliczności, stwierdził, że uprawiał on ten rodzaj szpiegostwa. Świadczy o tem korespondencya z Bobrinskim, listy jego do Gerowskiego, listy do Werguna, memoryał Bobrinskiego w sprawie stronnictw w Galicyi, znaleziony u Bendasiuka, o szkołach polskich, ukraińskich i russkich w Galicyi, wreszcie fakt, że sztab generalny w Warszawie przyjął z żalem wiadomość o aresztowaniu Bendasiuka, który, jak się tam wyrażano, **dla nich pracował.** Bendasiuk utrzymywał stosunki z osobami, znanemi z działalności szpiegowskiej: Monczałowskim i Kozłowskim, o czem świadczą ich wizytówki, znalezione u niego.

Dalej omawiał kapitan sprawę mierzenia mostu w Załuczu i oświadczył, że most ten jest ważnym ze względów strategicznych. Jeżeli Hudyma most ten mierzył, dopuścił się szpiegostwa.

Co się tyczy Sandowicza, prawdopodobnie zajmował się szpiegostwem, ponieważ został wykształcony w seminaryum żytomierskiem, skąd wysyłają **wychowanków do Galicyi dla celów szpiegowskich.** Sandowicz mógł być pomocnym Hudymie jako głowie szpiegostwa.

Liczba procesów o szpiegostwo w ostatnich latach znacznie się wzmogła. W roku 1908 skazano za szpiegostwo na rzecz Rosyi 4 osoby, w 1912 roku 37 osób, a w 1913 roku **51** osób.

Drugi rzeczoznawca wojskowy, porucznik Hauser zgadza się z wywodami kapitana i zaznacza, że Napoleon wywiadywał się o Polsce i Litwie w najdrobniejszych szczegółach, które służyły mu potem jako informacye w batalii wojennej. Nauczanie języka rosyjskiego, mające cechę kulturalną, oddać może armii rosyjskiej w razie wojny wielkie usługi.

Przyszło **do scysyi** między obroną a rzeczoznawcami.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano różne akta i korespondencye skonfiskowane u Bendasiuka.

# Wojna między Ameryką a Meksykiem.

**Ustąpienie Huerty?**

**Waszyngton.** Depesze z miarodajnych źródeł dyplomatycznych nadeszłe z miasta Meksyku do tutejszych przedstawicieli zagranicznych donoszą, że Huerta upoważnił delegatów meksykańskich do zaproponowania **jego ustąpienia,** gdyby ze względów na utrzymanie pokoju było to koniecznem.

**Waszyngton.** Rodriguez, jeden z przedstawicieli Meksyku na konferencyi pośredniczącej **zaprzeczył** kategorycznie, jakoby Huerta oświadczył gotowość ustąpienia.

**Przymusowa pożyczka.**

**Veracruz.** Obcokrajowcy w Tampico zaprotestowali przeciw nałożeniu na nich pożyczki przymusowej. Urzędnicy rządu powstańczego oświadczają, że obawiają się, iż nie zdołają zapobiedz rabunkom, jeżeli cudzoziemcy podatku tego nie zapłacą.

**Przeciw polityce Wilsona.**

**Nowy Jork.** (Tel. wł.). Socyalni demokraci wydali odezwę przeciw polityce Wilsona, jako **awanturniczej** i przeciw wojnie z Meksykiem.

# Przegląd polityczny.

**Przed konferencyami ugodowemi.** Prezydent Izby posłów dr Sylvester przybył w sobotę wieczorem do Wiednia i wczoraj przed południem odbył dłuższą konferencyę z hr. Stürgkhiem. Według dotychczasowych planów mają być reprezentanci stronnictw niemieckich i czeskich zwołani na konferencyę wstępną o charakterze informacyjnym na dzień 4 czerwca.

**Parlament niemiecki przeciw rządowi.** Parlament usunął z porządku dziennego stojącą w drugiem czytaniu nowelę do ustawy karnej wojskowej, w której komisya skreśliła przewidziane w przedłożeniu rządowem ostre kary aresztu. Minister wojny kilkakrotnie zabierał głos, prosząc o przywrócenie przedłożenia rządowego, ponieważ projekt w brzmieniu komisyi jest dla rządu związkowego nie do przyjęcia. W dalszym ciągu posiedzenia załatwił parlament szereg drobnych przedłożeń, a wkońcu przyjął jednomyślnie w drugiem czytaniu nowelę w sprawie żołdu. Wniosek konserwatystów, postępowych i narodowo-liberalnych w sprawie przywrócenia brzmienia przedłożenia rządowego został 152 głosami centrum, socyalistów i Alzatczyków, przeciw 149 głosom wnioskodawców **odrzucony.** Sekretarz stanu kilkakrotnie apelował do Izby, by przywróciła brzmienie przedłożenia rządowego, w przeciwnym razie uważać należy nowelę za nie do przyjęcia.

H. BANG.

# AKROBACI.

## OPOWIEŚC.

(Ciąg dalszy).

Widowisko i hałas trwały dalej. Zbliżała się godzina dwunasta. Kelnerzy przykręcili gaz. Artyści jednak nie przerywali sobie zabawy.

Przeciwnie, jeszcze większy hałas podniesiono w półzmroku. Ze wszystkich kątów poczęły się rozlegać dokoła jakieś barbarzyńskie wrzaski lub gdakania, a na stole, pod lustrem, Fryc chodził na rękach...

Wyszedł ostatni, podniecony jak pijak.

Poszli wszyscy razem. Rozchodzili się zwolna grupami. Przy rozstaniu, miast zwykłych słów, słychać było w ciemności jakieś dziwaczne bełkotanie — to były ich ostatnie pożegnalne słowa...

— Night! — krzyknął mister Fillis, mówiący zawsze przez nos.

— Dobranoc! Dobranoc!

Wreszcie nastała cisza i „cztery dyabły" poszły dalej w milczeniu, idąc jak zawsze parami.

Nie rozmawiano więcej. Fryc jednak wciąż jeszcze nie mógł się uspokoić... Znowu podrzucił w górę swój osławiony cylinder i zawirował nim na końcu kija...

Doszedłszy do domu, pożegnali się — psiem szczekaniem.

W pokoju Fryc otworzył naoścież oba okna, a wychyliwszy się na ulicę, począł głośno gwizdać.

— Czyś ty zwaryował?! — krzyknął Adolf. — Co ci znowu do łba strzeliło?!

Fryc zaśmiał się tylko.

— Il faits si beau temps! — odparł i dalej gwizdał.

W dole, pod nim, Aimée i Luiza również okno otwarły. Luiza, która zaczęła się już rozbierać, zawołała na Aimée, aby zamknęła okno, lecz ona nie ruszała się z miejsca, zapatrzona w wąską uliczkę...

Jednego tylko nie mogła zrozumieć: czemu to on teraz patrzy na nią tak pustym wzrokiem i czemu przed kilkoma dniami, gdy z nią rozmawiał, głos mu dźwięczał nutą takiego znużenia i czemu wtedy tak nieuważnie słuchał jej słów?...

I już teraz, zda się, nie byli tymi samymi, co wtedy, gdy siadywali razem tak blisko jedno przy drugiem...

I już nawet nie posypywał pudrem jej rąk...

Wczoraj wyszedł, jak zawsze w tych dniach, tak jakoś dziwnie prędko, a w dodatku był niecierpliwy... A gdy na powitanie wyciągnęła ku niemu ręce, to tylko utkwił w niej wzrok błędny, jak gdyby nie rozumiał, o co jej chodzi...

— Dlaczego nie upudrowałaś swych rąk? — rzucił jej potem szorstko i wyszedł...

A ona, nie wiedząc, co z sobą zrobić, długo pudrowała naprzemian to lewą rękę, to prawą...

Ach, nie! Ach, nie! Przecież nigdyby nawet nie przypuszczała, że człowiek może — tak cierpieć!

Przypadła głową do futryny okna i łzy jej stoczyły się po licach.

Teraz już wszystko odgadła. Wszystko zrozumiała...

Nagle podniosła głowę: usłyszała, że Fryc począł nucić półgłosem.

Był to ów walczyk miłosny...

Fryc nucił coraz głośniej i głośniej, a wreszcie zaśpiewał na cały głos.

Śpiewał radośnie, zda się, był upojony szczęściem. A choć każdy ton ją chwytał za serce, to jednak nie odchodziła od okna. Miała teraz złudzenie, jak gdyby ten śpiew przywoływał jej wszystko na pamięć... Całe jej życie nieszczęsne.

O, jakże dobrze pamięta wszystko — od pierwszego dnia!

Luiza znów coś krzyknęła, więc Aimée machinalnie przymknęła okno. Jednak nie położyła się spać: stała bez ruchu, cichutko, poczem usiadła w ciemnym kąciku. Wpadła w zadumę...

Rozpamiętywała wszystko jak najdokładniej.

III.

O, jak wyraźnie widzi Aimée znowu Fryca i Adolfa, gdy ci się po raz pierwszy do nich zgłosili; by ich przyjęto do trupy Cecchi.

Było to nad ranem, gdy Luiza i Aimée leżały jeszcze w łóżku.

Obydwaj chłopcy stali w kącie ze spuszczonemi głowami i obaj byli w płóciennych portasach, mimo że była to zima; a Fryc to miał nawet kapelusz słomkowy!

Kazano im się rozebrać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

Wtorek 19 maja.

**Kierownictwo „Polskich drużyn strzeleckich“** donosi, że Drużyny „obecnie już **nie pozostają w żadnym związku z K. S. S. N. i z Polskim Skarbem Wojskowym**“ i że „zmuszone są uruchomić własną organizacyę skarbową“.

W stosunku do „Związków Strzeleckich“ „nie przerwą dotychczasowych wysiłków, zmierzających do utrzymania i pogłębienia braterstwa broni“.

## Nowiny krakowskie.

**Towarzystwo Przyjaciół dzieci** urządza 19 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa lekarskiego, Radziwiłłowska 4, odczyt dra Sokolnickiego o ostatniej powieści Reymonta „Rok 1794“. Szanowny prelegent przeznaczył dochód z odczytu na rzecz Tow. Przyjaciół dzieci. Zarówno interesujący temat jak i sympatyczny cel powinien zachęcić jak najszersze sfery do poparcia Towarzystwa.

**Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się w środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych leczonych w klinice medycznej szczepionkami Friedmanna — dr Wachtel; 2) Demonstracya przypadku drożdżycy — dr Blau i Nitsch; 3) Odczyt: „O działaniu niewidzialnych, krótkofalistych promieni światła na narząd wzrokowy“ — dr Kleczkowski.

**Wycieczkę do Ojcowa** w pierwszy dzień Zielonych świąt urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego. O przepustki starają się sami uczestnicy wycieczki. Koszta t. j. furmanki, rogatki, obiad w Ojcowie, wstęp do grot, oświetlenie itd. wynoszą po 7 K od osoby. Wyjazd z Krakowa w razie pogody o g. 6·45 rano z Rynku kleparskiego. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje p. J. Dziedzic w lokalu „Ogniska“ (Rynek gł. 29, II. p.) codziennie od godz. 5 do 6 do dnia 23 maja włącznie. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

**Koło krakowskie** „Związku urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska“ na odbytem dnia 7 b. m. walnem zgromadzeniu przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1913/14. Po wyczerpującym referacie p. Fromowicza imieniem komisyi rewizyjnej uchwalono jednomyślnie absolutoryum ustępującemu wydziałowi, oraz podziękowanie temuż za skuteczną i gorliwą pracę dla rozwoju „Związku“. Wybory nowego wydziału dały następujący wynik: Prezes Stradiot Feliks, zast. prezesa Przybyszewski Seweryn, sekretarz Łęczycki Franciszek, zast. sekr. Garfunklówna Helena, skarbnik Bednarski Zygmunt, zast. skarbnika Sędzielowska Stanisława. Do wydziału weszli: Chądzyński Adam, Horowicz Władysław, Kowalski Jan, Lubodziecka Zofia, Mazurski Emil, Morawski Jul. Bolesł., Silbermann Benjamin, Starzewska Henryka, Weinsberg Regina; do komisyi rewizyjnej: Fromowicz Stanisław, Stark Maryan, Nawrocki Kazimierz, Schnitzer Regina, Zarębski Władysław.

**Zmarł** Stanisław Modzelewski, były artysta teatru miejskiego, potem ludowego i teatrów prowincyonalnych. M. przybył do Krakowa z Warszawy razem ze sztuką Zapolskiej „Małką Schwarzenkopf“, w której grał rolę „marszalika“.

**Samobójstwo.** Dziś rano powiesił się w Łobzowie majster stolarski, Karol Kuszaj. Przyczyna samobójstwa nieznana.

**Włamanie.** Do mieszkania p. Kuszpecińskiego, urzędnika kolejowego, ulica Warszawska 4, włamano się i skradziono biżuteryj za 400 K.

**Wielką kradzież** dokonano w Podgórzu na szkodę rotmistrza dragonów hr. Teplitza w domu przy ul. Nadwiślańskiej 28. Skradziono szereg kosztowności wielkiej wartości. Jako domniemanego sprawcę aresztowano Franciszka Jodłowskiego, ale rzeczy przy nim nie znaleziono.

**Sprostowanie.** Od adwokata dra Dalleta imieniem p. Mojżesza Bleichera, asesora rabinackiego w Krakowie, otrzymujemy następujące sprostowanie notatki, umieszczonej w numerze z 14 b. m. pod napisem „Okaz rabina“:

„Nieprawdą jest, że p. Mojżesz Bleicher delegacyi, która przyszła doń z prośbą, by zechciał cofnąć nakaz rumacyi przeciw swemu lokatorowi, również żydowi, w odpowiedzi na przedstawienia ludzi poważnych odpowiedział, łżąc ostatniemi słowy, z których „wy cholery, ja wam głowy porozbijam“ są wykwitem delikatności. Nieprawdą jest także, że się na delegatów rzucił do bitki, że koledzy p. Bleichera wepchnęli „rozwścieczoną duchowną osobę“ do przyległego obok pokoju, przepraszając delegatów za zniewagę. Nieprawdą jest wreszcie, że zacietrzewiony rabin wyrzucał onegdaj podczas deszczu swego bliźniego. Prawdą natomiast jest, że p. Mojżesz Bleicher delegatom stowarzyszenia lokatorów pp. Sesslerowi i Mischlowi, bynajmniej ich nie łżąc, zwrócił uwagę, że niewłaściwą jest rzeczą przychodzić doń w sprawie wydanego przeciw lokatorowi jego nakazu rumacyi do sali zboru izraelickiego, gdzie w obecności innych rabinów i stron urzędował jako sędzia rabinacki i że nie powinni się mieszać do sprawy między nim a lokatorem, człowiekiem zamożnym, którego nie eksmituje z powodu zaległości czynszu, lecz z powodu bezustannych procesów i nieznasek przez lokatora powodowanych. Prawdą jest dalej, że za interwencyą prezydenta zboru p. adwokata dra Tillesa p. Mojżesz Bleicher wstrzymał rumacyę na krótki czas jedynie w tym celu, ażeby reprezentacya zboru miała możność przekonania się, że słuszność jest po stronie p. Bleichera“.

„Sprostowanie“ to mija się w całości z prawdą. P. Bleicher nie potrafi na podstawie § 19 sprostować faktów, które mogą potwierdzić poważni świadkowie, obecni przy całem zajściu.

**Kradzieże.** Niema dnia, aby nie zgłoszono w policyi kradzieży kilku torebek z rąk pań na najludniejszych ulicach miasta. Wczoraj były trzy takie wypadki, a w żadnym sprawcy nie schwytano.

**Uczciwy złodziej.** Wczoraj zgłosił się na policyę 28-letni służący Leja i wyznał, że na szkodę Bratniej Pomocy w Zakopanem skradł 90 K. Osadzono go w aresztach.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Taniec wyborczy“.
Środa: „Awantura“.

**Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.**

Wtorek: „Lola z Ludwinowa“.
Środa: „Drużba“, krotochwila w 3 aktach Michała Bałuckiego (premiera).
Czwartek po południu: Krowoderskie zuchy“.
Czwartek wieczór: „Lola z Ludwinowa“.
Piątek: „Drużba“.

## Nowiny lwowskie.

**Mania samobójcza wśród kobiet.** Wczoraj usiłowały odebrać sobie życie aż cztery kobiety. Najpierw chciała się pozbawić życia słuchaczka uniwersytetu panna L. Z. i w tym celu zażyła mentolu z alkoholem i morfiną. Odratowano ją i przewieziono do szpitala. Powodem zamachu miała być nieszczęśliwa miłość. — Jedna z urzędniczek, zatrudniona w instytucyi Kółek rolniczych, strzeliła do siebie z rewolweru. Ręka drgnęła przy wystrzale i kula przeszła poniżej serca. Po opatrzeniu przewiozło pogotowie nieszczęśliwą do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku była bieda, gdyż z pieniędzy, jakie zarabiała, nie mogła wyżyć i utrzymać siostrę. — Z powodu zawiedzionej miłości zażyła kokainy 17-letnia córka jednego z właścicieli hotelów lwowskich. Po przepłukaniu żołądka pozostawiono ją opiece domowej. Zamieszkała przy ul. Królowej Jadwigi młoda krawczyni zażyła w zamiarze samobójczym roztworu zapałek fosforowych. Odwieziono ją do szpitala. Powodem zamachu miała być nieszczęśliwa miłość.

**Aresztowanie za uwalnianie od wojska.** Po dłuższem śledztwie aresztowano tu dwie osoby pod zarzutem oszustw asenterunkowych, a mianowicie kupca Izraela Popsa i asystenta kolejowego Mojżesza Horna. Oprócz tego udało się wyśledzić jednego z uwolnionych z wojska, farmaceutę Kretza, którego aresztowano w Krakowie. Dalej aresztowano wuja i matkę Kretza. Razem aresztowano w tej sprawie 5 osób. Kretz, matka jego i wuj przyznali się do winy.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Brzydki Ferante“ (nowość).
Czwartek po południu: „Peer Gynt“.
Czwartek wieczór: „Polska krew“.

## Z kraju.

**Samobójstwo barona Konopki.** Z Przemyśla donoszą nam: W sobotę 17 b. m. o godz. 8 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru I. Stefan baron Konopka, Krakowianin, od niedawna urzędnik prywatny w Borysławiu. Konopka zastrzelił się w ogrodzie willi prz ul. Krótkiej l. 3 (Zasanie), gdzie bawił u państwa M. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość. Konopka przyjechał z Borysławia do państwa M., rodziny zmarłego przed laty dyrektora tutejszego szpitala powszechnego. Starał się K. o rękę najstarszej córki, która przez pewien czas była sekretarką Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Widocznie w sobotę nastąpiło rozstrzygnięcie starań, od dłuższego czasu trwających. Nie było ono zapewne niespodzianką dla bar. K., przy którym znaleziono kilka jeszcze przedtem przygotowanych listów pożegnalnych do rodziny własnej, do państwa M. i do przyjaciół. Barona Konopkę natychmiast przewieziono do szpital powszechnego. Przytomności jednak nie odzyskał i nad ranem wyzionął ducha.

**Przejechana przez pociąg.** W niedzielę 17 b. m. przed południem przejechał pociąg pospieszny opodal stacyi kolejowej w Przemyślu żonę burmistrza Maryę Kochańską. Śmierć nastąpiła na miejscu. Jeszcze nie zdołano stwierdzić, czy Kochańska sama rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg, czy też przypadkowo znalazła śmierć pod kołami pociągu.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Sprawa Bispinga.** W poniedziałek rozpoczęła się sprawa ordynata Bispinga, oskarżonego o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego. Ostatecznie zostały zarzuty przeciwko Bispingowi ułożone w akcie oskarżenia w sposób następujący:

1) iż powziąwszy zamiar pozbawienia życia księcia Władysława Druckiego-Lubeckiego, w celu zysku, w dniu 21 kwietnia 1913 r., w parku dóbr Teresin w gub. warszawskiej, wystrzałami z rewolweru zadał ks. Lubeckiemu dwie rany w okolicę biodrową i głowę, z których druga rana spowodowała uszkodzenie substancyi mózgowej i wstrząśnienie mózgu, wskutek czego książę Drucki-Lubecki zmarł na miejscu;

2) iż około 1912 roku, w celu zysku, podpisał naśladując charakter pisma ks. Druckiego-Lubeckiego, jego imieniem i nazwiskiem 6 blankietów wekslowych po rb. 50.000 każdy, które to blankiety znaleziono u niego w dniu 30 kwietnia 1913 r.;

3) iż w dniu 20 czerwca 1912 r., mając z góry powzięty zamiar pozbawienia życia ks. Druckiego-Lubeckiego, w mieszkaniu księcia do filiżanki herbaty, nalanej dla księcia, wsypał truciznę strychninę lecz zamiaru nie osiągnął, gdyż książę po wypiciu pierwszego łyku, zwrócił uwagę na niezwykłą gorycz herbaty i nie pił jej więcej.

Pierwsze przestępstwo (mord) podciągnięto pod artykuł kodeksu karnego, który brzmi:

Karze robót ciężkich od 15 do 20 lat, lub bezterminowych, ulega winny morderstwa z premedytacyą, jeżeli mord dokonany został w celu zysku materyalnego.

Przestępstwo drugie (sfałszowanie weksli) podciągnięte zostało pod artykuł, który brzmi:

Winny sfałszowania dokumentu, sporządzonego prywatnie, ulega karze pozbawienia wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na czas od 1 do 1 i pół roku.

Trzecie wreszcie przestępstwo (usiłowanie otrucia) podciągnięte zostało pod art. 9 i 4 i 5 p. art. 1453 kod. kar. gł.

Art. 9 określa pojęcie usiłowania. Artykuł 1453 brzmi:

Karze robót ciężkich od 15 do 20 lat lub bezterminowych ulega winny morderstwa z premedytacyą, jeżeli:

p. 4) mord dokonany został w celu zysku materyalnego;

p. 5) jeżeli mord dokonany został za pomocą otrucia.

## Ze świata.

**Wypadek w górach.** Na południowym stoku góry Grigna spotkał wypadek czterech turystów, którzy wybrali się bez przewodnika. Trzech z nich, którzy byli związani liną, spadło w przepaść, głęboką 200 metrów. Zginęli oni na miejscu. Czwarty turysta odszukał zwłoki towarzyszy i sprowadził pomoc celem wydobycia zwłok.

**Straszny czyn matki.** W Gossau w kantonie St. Gallen jedna kobieta w przystępie obłąkania utopiła troje swoich dzieci w wieku od 2 do 5 lat.



# Wielka kradzież na poczcie w Krakowie.

W tutejszym urzędzie pocztowym Kraków 1 spełnił pocztmistrz Józef Wilczek kradzież na kwotę przeszło **190.000 K.** Wilczek zatrudniony był w niedzielę po południu w dziale listów pieniężnych i skorzystał ze sposobności, aby kradzież spełnić. Wieczorem, jak zwykle, oddał służbę swemu następcy z wykazem odebranych przez siebie listów pieniężnych. Wykaz był **sfałszowany** i brakowało w nim **9 listów pieniężuych,** które sobie Wilczek przywłaszczył. Skorzystał ze sposobności, że w niedzielę przychodzi więcej listów pieniężnych i że mógł wybierać zawierające większe kwoty.

Wilczek wyszedł z biura około godz. 8½ wieczorem; widziano go w towarzystwie drugiego mężczyzny; niewiadomo wszakże, czy ten mężczyzna, podobno oficyant pocztowy, bawiący chwilowo na urlopie, był w kradzież wtajemniczony.

Kradzież wykryto w poniedziałek o godz. 8 rano przy kontroli listów i wręczaniu ich listonoszom. Po spostrzeżeniu braku listów pieniężnych na 190.000 koron, dyrektor poczty posłał zaraz po Wilczka; nie zastano go w domu; nie był tam całą noc. Zawiadomiono policyę, a komisarz inspektoratu pocztowego p. Ostachowicz zarządził potrzebne kroki.

Po dokładniejszem sprawdzeniu okazało się, że Wilczek skradł 9 listów pieniężnych na kwotę **192.520 K.** Jeden z tych listów do tutejszej filii wiedeńskiego Banku związkowego zawierał 100.000 koron w banknotach po 1000 K, inne z mniejszemi kwotami przeznaczone były dla urzędu pocztowego i innych adresatów. Wilczek prawdopodobnie rozmyślnie zabrał listy, zawierające pieniądze obce: ruble, franki i marki, ażeby mieć gotówkę po przekroczeniu granicy i nie uciekać się do zmiany pieniędzy. Między skradzionymi był jeden list z Rzymu z kwotą 300 franków.

Policya zarządziła energiczny pościg za zbiegiem, uzyskała jego fotografię i rozesłała listy gończe. Do wieczora nie przyszły wiadomości o pomyślnym wyniku pościgu. Wilczek używał wśród kolegów opinii nieszczególnej; uważano go za urzędnika o bardzo miernych zdolnościach. Był on poprzednio pocztmistrzem w Stróżach, następnie dostał się do tutejszego głównego urzędu i pracował w oddziale listów pieniężnych.

Prawdopodobnie Wilczek uciekł gdzieś za granicę. Oddalić się mógł dosyć daleko, mając kilkanaście godzin czasu na ucieczkę, licząc od spełnienia kradzieży (godz. 8'30 wieczorem w niedzielę) do wysłania depesz gończych i otrzymania ich przez różne urzędy, wydania przez nie zarządzeń i t. d. (w poniedziałek w południe). Nie jest wykluczonem, że Wilczek przedostał się na terytoryum rosyjskie, przemycony przez specyalistów.

Dyrekcya poczt wysłała do Krakowa, celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń, starszego komisarza pocztowego, p. Salitermana.

Na razie nie można podać adresatów skradzionych listów, gdyż arkusze przesyłkowe zawierają tylko liczbę porządkową i kwotę; przeważnie były to przesyłki z Wiednia do Krakowa i jedna z Rzymu.

Dyrekcya poczt wyznaczyła nagrodę za wykrycie śladów defraudanta.

Wilczek liczy lat 39 i pochodzi z Komorowic koło Białej.

W listach gończych umieszczono następujący rysopis defraudanta: średniego wzrostu, krótkie włosy blond, czoło wysokie, twarz okrągła, ogolona, z wąsem przystrzyżonym, oczy siwe, korpulentny, o silnych okrągłych barkach.

Przeszłość Wilczka nie była bez zarzutu. Już jako pocztmistrz w Limanowej i w Stróżach popadał w kolizyę z ustawami karnemi. Z powodu nadużyć służbowych był raz zasuspendowany w służbie, a następnie wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne, które zakończyło się przymusowem przeniesieniem i opóźnieniem awansu. Przed dwoma laty w drodze przeniesienia dyscyplinarnego przybył do Krakowa i tu początkowo zajęty był w oddziale telegraficznym, następnie w dziale pakietowym i powoli przechodził do służby coraz odpowiedzialniejszej. Wkońcu dostał się do oddziału pieniężnej poczty wozowej, do którego — jak opowiadają — miał się wprosić, aby w tej odpowiedzialnej służbie mógł zrehabilitować swoją reputacyę.

Defraudant mieszkał w Woli Duchackiej z żoną, którą pojął przed niespełna rokiem. Wczoraj wieczorem w policyi przesłuchiwano Wilczkową. Wypiera się ona wszelkiego udziału w zbrodni. W niedzielę po południu widziano ją wchodzącą do pokoju w budynku pocztowym, gdzie mąż jej pełnił służbę. Tłomaczy się, że przyszła do męża po klucz od mieszkania.

Defraudacyę ułatwił Wilczkowi **brak kontroli,** spowodowany niedawną reformą, podyktowaną **względami oszczędnościowymi.** Doszło do tego, że dawnego drugiego urzędnika, mającego klucze od kasy i wiedzącego co się w kasie znajduje, stanowiącego t. zw. „Gegensperre“, zastąpiono wożnym, który wprawdzie zamykał kasę wspólnie z urzędnikiem, pełniącym służbę, lecz odpowiedniej kontroli przeprowadzić nie mógł.

# TELEGRAMY
z 19 maja.

## Konferencye czesko-niemieckie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wstępna konferencya czesko-niemiecka odbędzie się **4 czerwca.** Zaproszenia na nią zostaną rozesłane w przyszłym tygodniu wszystkim stronnictwom czeskim i niemieckim, oraz reprezentantom rządu.

## Delegacye.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Dziś rozpoczynają się plenarne posiedzenia delegacyi austryackiej. — Rozpocznie się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem podniesione zostaną różne sprawy wewnętrzne, jak listy Kaizla, sprawa Svihy itd.

## Dymisya ministra wojny.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „N. Wr. Journal“ mimo zaprzeczeń **podtrzymuje** wiadomość o dymisyi ministra wojny Krobatina. Minister był w sobotę u cesarza na audyencyi i oddał mu sprawę do rozstrzygnięcia.

„Militärische Rundschau“ z tej okazyi podnosi propozycyę, aby połączono urząd wspólnego ministra wojny z urzędem ministra obrony krajowej.

## Echa afery Svihy.

**Praga.** Rada miejska przyjęła wniosek, według którego potępia postępowanie komisarza policyi Klimy, jakie wyszło na jaw w procesie Svihy.

## Nowy skandal w Niemczech.

**Berlin.** Cała prasa zajmuje się ogłoszonym w „Vorwärts“ dokumentem, w którym zmarły gubernator Metzu, generał Lindenau, do którego majątku otwarto konkurs, potwierdza odbiór tysiąca marek, z zobowiązaniem zwrotu tej kwoty, jeżeli dający pieniądze do pewnego czasu nie zostanie **profesorem medycyny.** Wszystkie dzienniki domagają się przeprowadzenia śledztwa, czy zmarły miał **współwinnych,** i pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Rewelacye posła tow. Liebknechta wywołują ogólną sensacyę. Na wstępie zaznaczył poseł Liebknecht, że generał Lindenau był ulubieńcem cesarza, był nawet przeznaczony na ministra wojny. Generał zajmował się handlem rang i godności i miał z tego źródła pokaźny zarobek. Mimo to jego finansowe stosunki znajdowały się w opłakanym stanie. Długi jego wynoszą okrągło milion marek. Liczba wierzycieli generała wynosi 101; są to osoby ze wszystkich stanów, od szewca począwszy, na generale skończywszy. Długi te zaczynają się od kwoty 7 marek 50 fenigów, a dochodzą do 150.000 marek.

## W Albanii.

**Wiedeń.** „Wiener Allg. Zeitung“ zwraca uwagę na wyjazd Zografosa do Santi Quaranta oraz przyjazd członków międzynarodowej komisyi kontrolnej do Durazza celem **ostatecznego uregulowania sprawy albańsko-epirockiej** i wyraża przekonanie, iż akcya ugodowa jest **na najlepszej drodze.**

„Zeit“ zwraca w depeszy z Korfu uwagę, iż dotychczas rezultatu **nie** osiągnięto i podnosi szereg trudności, jakie przy sfinalizowaniu umowy zachodzą.

**Budapeszt.** Turkhan pasza odbył konferencyę z hr. Berchtoldem, poczem udał się w towarzystwie hr. Berchtolda do prezydenta ministrów, hr. Tiszy.

## Reakcyjna ustawa szkolna w Belgii.

**Bruksela.** (Tel. wł.). Senat uchwalił ustawę szkolną, oddającą szkolnictwo w ręce kleru. Socyaliści i liberali opuścili salę. Imieniem socyalistów mówca złożył oświadczenie, że uważają ustawę za wytwór **fanatyzmu** i wezwą ludność do zorganizowania walki przeciw niej.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne w Krakowie** — ciąg dalszy — odbędzie się w niedzielę 24 maja 1914 o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp mają ci towarzysze, którzy należą do organizacyi politycznej lub opłacają podatek partyjny za okazaniem legitymacyi partyjnej.

* **Posiedzenie konstytuujące nowowybranego krakowskiego Komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 22 maja 1914 o godz. 7 wieczór w lokalu organizacyi politycznej, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

# NADESŁANE.



**Roman Nowina Konopka**

urzędnik Galic. Towarzystwa Karpackiego, wskutek nieszczęśliwego wypadku zmarł, opatrzony św. Sakramentami w Przemyślu d. 17 maja b. r. w 25 r. życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 19 maja b. r. o godz. 4 po południu z dworca kolejowego w Krakowie, na który pogrążona w żalu matka i rodzeństwo krewnych i znajomych zaprasza. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. RODZINA.

# Łopaty.

Kształt mają serc, twardość szponów, wygięcie chwytkich pazurów... Pazurami tymi przerwiesz snadnie zielsko i pyż, rozkruszysz lód, rozdrapiesz ugór kamienisty. Pazurami tymi dorwiesz się — ino drzyj mocno — do resztek umarłych miast, w gruzach uśnięte wieki rozbudzisz. Dorwiesz się — ino drzyj raz za razem — ciepłego urodzaju ziemi, nawet jeśli ta ziemia oporna jest i niechętna...

Mają kształt serc zatwardziałych, żelaznych, a tylko straszy mnie ich połysk gładki i śliski... Oto, w bezrobotnym ręku, na kijach grubych i wyświechtanych, jak wbite na pal wota srebrne, lśnią tak niesamowicie...

Wbite na pal, włóczą się u nóg, czy ciężą na ramieniu jakiejś rzeszy niewiadomej, przeżartej głodem, niemrawej już zasię z upragnienia i dźwięczą i rzężą na kamienistym bruku, raz po raz niecąc skry...

Skry gniewu, pożaru, wybuchu?...

Rzesza ta jakaś nieznana, czarna jak rozpacz, przewala ciężką chmurą między murami miasta, u wrót wszelakich władz przystawa, u stóp wszystkich zarządów czeka, prosi i wygląda. Idzie z głodnych pól, wraca drżąca od sztywnych rzecznych tam, z łopatą jak szpon na plecach błyszczącą, szuka roboty, jakby ją z pod ziemi wygrzebać chciała...

Hej! W strachu ciężkim za nieodnalezioną pracą, w strachu ciężkim, z sercami na ramieniu...

Wbite na pal, włóczą się u nóg jakiejś rzeszy i dzwonią na kamienistym bruku, raz po raz krzesząc krwawe skry...

Ty zaś, możny człowieku, gdy zjawią się u kamiennych stopni władzy, odpowiedź im dajesz pustą, wykrętną, płonną, jakby to igraszki były z lodowatego cukru, wielgachne makagigi na patykach, żarty...

Zaś są to serca na kijach — na grubych kijach — serca!... *J. K.*

# Nowe hypotezy o chorobie raka.

**Wpływ węgla. — Wpływ światła.**

Angielski lekarz William Bennett wygłosił odczyt w Londynie o raku, i w tym odczycie podał dziwne spostrzeżenia o rozpowszechnieniu raka. Twierdzi on — według pisma „Tribune de Genève“ — że istnieje ścisły stosunek zależności pomiędzy rakiem a — węglem. Jak to rozumieć? Otóż W. Bennett sam oraz inny jeszcze lekarz Green pozbierali dane o rozpowszechnieniu raka w różnych miejscowościach angielskich i spostrzegli podobno, że wszędzie rak jest częstym gościem, gdzie się opala węglem. Odwrotnie tam, gdzie węgla się nie używa, raka niema. Np. w szkockim okręgu Nairn raka spotykamy tylko w miejscowościach z opałem węglowym, natomiast niema go tam, gdzie się używa torfu. To samo widzimy w w innych miejscowościach, z wyjątkiem jednej miejscowości, gdzie torf służy opałem, a jednak choroba raka jest na porządku dziennym. Ale przy bliższem zbadaniu pokazuje się, że torf miejscowy wyjątkowo w danej miejscowości zbliża się swym składem do węgla,

A teraz druga hypoteza, którą oczywiście również podajemy ze wszelkiemi możliwemi zastrzeżeniami.

Ta druga pochodzi od lekarza amerykańskiego. Jak donosi „New Jork American“, dr S. Blair z Filadelfii, redaktor pewnego pisma lekarskiego, stworzył taką hypotezę: rak to głód światła. Spostrzeżenia autora zdają się przemawiać za tą hypotezą. Wychodzi z tego założenia, że ciało człowieka, jak ciało każdego zwierzęcia, potrzebuje koniecznie dla swego normalnego rozwoju — światła. Tymczasem ludzie kulturalni przykrywają ciało ubraniem.

Od tego powstaje rak. Zresztą należy zważyć, iż dużą rolę odgrywa tu kolor skóry. Np. u człowieka białego promienie bardzo mało przenikają wewnątrz i odbijają się od powierzchni. U Indyanina, czerwonoskórego skóra odbija tylko promienie czerwone lub oranżowe. U człowieka rasy żółtej, Chińczyka np. skóra odbija promienie żółte, oranżowe i czerwone. Natomiast czarny murzyn zabiera niemal wszystkie gatunki promieni. No i cóż widzimy? Oto wśród białych rak jest bardzo częsty, wśród żółtych rzadszy, wśród czerwonych jeszcze rzadszy, wśród murzynów wreszcie jest rzadkim wyjątkiem. Ciekawa rzecz, że np. murzyni amerykańscy, którzy ubierają się po europejsku, chorują na raka tak samo często jak Europejczycy: skóra bowiem ich jest ukryta przed działaniem zbawczego słońca.

# Karyera posła.

Wśród nowowybranych posłów parlamentu francuskiego jest niejaki Piotr Ramell, poseł jednego z okręgów południowych na pograniczu hiszpańskiem. Jako poseł, należy do grupy „niezawisłych socyalistów“. Ciekawym jest przebieg jego życia.

Skończył on najpierw szkołę kolonialną w Paryżu, jako jeden z najzdolniejszych uczniów. Otrzymał posadę w środkowej Afryce, ale że go murzyni i środkowa Afryka nie pociągali, zrzekł się karyery urzędnika kolonialnego i poświęcił się sztuce aktorskiej pod pseudonimem Piotra Rameil. Założył „Teatr poetów“, ale że mu szedł kiepsko, został aktorem. Występował kolejno w teatrach paryskich: Oeuvre, Gymnase i Porte St. Martin. W tym ostatnim grał już wielkie role, ale jeszcze nie główne, do których wzdychał.

W r. 1900 porzucił teatr i zapisał się na uniwersytecie na wydział prawniczy. Wśród tego zaczął tworzyć, wystawiając swe utwory w teatrze „Oeuvre“ lub w jednym z wynajętych przez siebie teatrów. Jako adwokat prowadził wiele procesów, które mu przyniosły sławę. Szczególnie zajmował się prawami i losem aktorów i pierwszy w parlamencie francuskim będzie o nich mówił, jako zawodowiec. Chce on poruszyć przedewszystkiem sprawę kontraktów, które wydają aktora na łaskę i niełaskę dyrektora. Ministeryum pracy uznaje to zło kontraktów aktorskich, ale nie ma podstawy prawnej do wkroczenia.

Ramell ma już poprzedników, którzy od sztuki przeszli do polityki. Jeden z obecnych senatorów, niegdyś minister handlu, był śpiewakiem w kabaretach na Montmartre. Również dyrektor teatru Athénée, zarazem doktor medycyny, stawał do wyborów, ale przepadł. Ramell więc pierwszy będzie przemawiał, jako aktor w parlamencie francuskim.

# Bawełniane szyby w oknach.

**Świeże powietrze w salach szkolnych.**

Amerykańskie władze szkolne wprowadziły w ostatnich czasach wiele nowych pomysłów w zakresie szkolnej hygieny. Nowością są tak zwane bawełniane okna, które mają w pewnym stopniu zastąpić używanie szyb w oknach sal, licznie uczęszczanych.

Do pokoju, w którym urządzono pierwszą próbę, wprowadzono ogrzewanie zapomocą gorącego powietrza; pod oknami umieszczono także przewody dla ogrzewania zapomocą pary. Pięć okien pokoju wychodzi na wschód; w zimie okna stale się zamyka. Obecnie dolne szyby wyjęto z okien, a na ich miejsce rozpięto niebieloną materyę bawełnianą, tak, że właściwie okna są w czasie nauki w zimie otwarte. Przez pory materyi przenikało do klasy świeże powietrze, usuwając duszną i gorącą atmosferę, jaka się wytwarzała zwłaszcza w zimowych miesiącach, gdy klasy były przepełnione. Ustały także bóle głowy i choroby przewodów oddechowych u uczniów.

Ustalono sposób postępowania: Rano, przed rozpoczęciem nauki służący zamykał okna i ogrzewał pokój zapomocą gorącego powietrza, dopóki nie zapanowała normalna temperatura. Ogrzewanie parą wprowadza równocześnie potrzebną ilość wilgoci. Gdy się nauka rozpoczyna, usuwa szyby z dolnych części okien, rozpina cienką materyę bawełnianą i zamyka dopływ ciepłego powietrza. Temperatura nie zmienia się, jak gdyby w oknach były tylko szyby, ale pozostaje przytem czystą, czego przy szybach nie można osiągnąć.

Materya ta nie zaciemnia przytem światła w klasie, musi być jednak bardzo czysto utrzymaną. Najciekawszym wynikiem jest to, że dzieci w takich uczą się daleko lepiej, więcej mogą pracować. Ich stan zdrowotny był daleko lepszym, niż u uczniów klas o oknach szybowych. Część nauczycieli patrzyła zrazu na te usiłowania obojętnie i niedowierzająco, obecnie jednak po stwierdzeniu dodatnich wyników, „bawełniane szyby“ zjawiają się coraz częściej w szkołach.

Przydałyby się i u nas, zwłaszcza w szkołach średnich.

# Sprawy partyjne.

**Konferencya obwodowa.** W myśl uchwały Komitetu obwodowego dla Zachodniej Galicyi z dnia 4 kwietnia 1914 roku zwołujemy do Krakowa na dzień 31 maja br. konferencyę obwodową zachodniej Galicyi z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydyum, 2) sprawozdanie Komitetu obwodowego za rok ubiegły, 3) wybory do sejmu, 4) prasa partyjna, 5) wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej, 6) wnioski i interpelacye.

W myśl statutu partyjnego na konferencyę obwodową wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych, zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego wysyła 2 delegatów. Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. W Krakowie dnia 7 kwietnia 1914. Za Komitet obwodowy: *Dr Kazimierz Krzysztoń*, przewodniczący, *Tadeusz Kowalski*, sekretarz.

# Rozmaitości.

**Sensacyjny proces w Londynie.** Wielki proces rozpoczął się przed londyńskim sądem kryminalnym. Proces zarządzony został z powodu przekupstwa oficerów wyższej i niższej rangi, celem otrzymania zamówień na dostawę żywności dla wojska. Oskarżonymi są dyrektorzy i wielka liczba urzędników fabryki Liptona, która prócz herbaty dostarcza żywności każdego rodzaju. Właściciel firmy Tomasz Lipton, który nie jest oskarżony, gdyż prawdopodobnie o zajściach tych nic nie wiedział, jest przyjacielem króla. Na przemówienie prokuratora przybyli najwybitniejsi adwokaci Londynu i pierwszorzędna publiczność. W swej mowie oświadczył prokurator, że jeden z urzędników, ścigany przez firmę Lipton z powodu złamania kontraktu, wydał towarzystwu mierniczemu dokumenty obciążające firmę Liptona.

**Uderzenie piorunu w urzędzie telefonicznym.** Podczas krótkotrwałej burzy uderzył piorun w jeden z przewodów na urzędzie telefonicznym w Tempelhofie koło Berlina. Dwie telefonistki zostały odurzone, a po przyjściu do przytomności udać się musiały do domu. Wypadek nie wywołał szkody materyalnej.

**Najnowsze metody walk sufrażystek.** Nowego sposobu walki z policyą i sądami użyły dwie kierowniczki sufrażystek Drumond i Fox. Miały się stawić przed sądem policyjnym z powodu przemówień podburzających. Zamiast udać się na sąd, ustawiły się jedna przed pałacem lorda Lansdowna, druga przed pałacem Edwarda Carsona i na swem stanowisku pozostały ku uciesze zbiegowiska, liczącego się na tysiące przez kilka godzin. Inne oskarżone sufrażystki przynosiły im posiłek. Dwie oskarżone oświadczyły, że to stanowisko obrały sobie z tego powodu, że ci dwaj politycy również przemawiali

podburzająco w sprawie Ulsteru, dlatego one szukają u nich pomocy. Dwaj politycy na sufrażystki nie zważali i losem ich się nie zajęli. Sąd policyjny wydał przeciwko obu kobietom nakaz aresztowania.

**Monopol zapałkowy.** W Niemczech związek niemieckich fabrykantów zapałek zwrócił się z prośbą do rządu i parlamentu o upaństwowienie fabrykacyi zapałek. Spotrzebowanie zapałek wskutek użycia nieopodatkowanych zapalniczek benzynowych stale się cofa. Dawniej na głowę mieszkańca przypadało 2200 zapałek, dziś już tylko 1250. W tych warunkach przemysł zapałkowy stracił nadzieję utrzymania się i chce oddać swoje fabryki do dyspozycyi rządu. Upaństwowienie tego przemysłu wymagałoby 35 do 40 milionów marek.

**Proces przeciwko sprawcy okrucieństw w Colorado.** Sąd wojenny w Denverze wytoczył skargę przeciwko majorowi, dowodzącemu wojskiem podczas zajść w Colorado, majorowi Hamrockowi o podpalenie, zabójstwa i kradzieże. Jak wiadomo, major kazał żywcem spalić kilka kobiet i dzieci z rodzin górniczych podczas zaburzeń w Colorado. Za sprawy te odpowiadać ma obecnie przed sądem.

**Eksplozya dynamitu w tunelu.** W budującym się tunelu pod Canfranco w prowincyi Huesca, w Hiszpanii, nastąpiła straszna eksplozya dynamitu. Trzech robotników było zabitych na miejscu, kilku innych odniosło ciężkie rany. Tunel zapadł się. Zachodzi obawa, że pod gruzami znajduje się jeszcze więcej zabitych robotników.

**Skandal w Petersburgu.** Porucznik strzelców Sacharow, syn byłego ministra wojny Sacharowa, ożeniony z siostrzenicą hrabiego Kokowcewa, sfałszował weksel na nazwisko Kokowcewa. Pożyczył sobie od kolegi Tichmenewa 10.000 rubli, a dla pewności dał mu na tę sumę weksel Kokowcewa. Gdy sumy nie zapłacił w oznaczonym terminie, wierzyciel zwrócił się do Kokowcewa, który uznał weksel za sfałszowany. Sacharow na mocy wyroku sądu honorowego opuścił służbę wojskową, poczem sprawę tę oddano prokuratoryi.

**Aresztowanie szpiega rosyjskiego.** W Grudziądzu aresztowano 26-letniego czeladnika piekarskiego, Schefflera, pochodzącego z Mogilna w Księstwie Poznańskiem. Scheffler miał od biura szpiegowskiego w Warszawie zlecenie, by zmierzył dokładnie odległość pomiędzy halą balonów Zeppelina, w Gruppe pod Grudziądzem, a stacyą lotniczą w Grudziądzu. Znaleziono przy nim specyalny przyrząd, który miał mu służyć do mierzenia i zapisywania wyników oraz paszport na fałszywe nazwisko. Za czynność swą odbierał od biura 60 rubli miesięcznej pensyi. Aresztowano go, poczem próbował uciec, pochwycono go jednak w Kuntersztynie pod Grudziądzem. Schefflera ściga również policya toruńska listem gończym za kradzież.

**Tężec karku wśród załogi austryackiego okrętu wojennego.** Donoszą urzędowo o kilku wypadkach tężca karku na austryackim okręcie wojennym „Zenta“, który obecnie na wodach dalmatyńskich pełni służbę jako okręt instrukcyjny wojskowej szkoły podoficerskiej w Sebenico. Z młodych ludzi, którzy zapadli na tę chorobę, jeden umarł, a trzech innych znajduje się w obserwacyi lekarskiej. Okręt wezwano do Poli, gdzie przebyć ma pewien czas. Zarządzone środki zapobiegawcze uniemożliwiają dalsze rozszerzanie się choroby.

**Dlaczego były król Manuel rozwodzi się z żoną?** Przed trzema laty zjechała do Wiednia po raz pierwszy Gaby Deslys. Przywiozła ze sobą wspaniałe toalety, a zwłaszcza wspaniałą bieliznę koronkową. Przywiozła mnóstwo klejnotów i taki zapas minimalny talentu, że nawet przez szkło powiększające nikt nie zdołałby go odkryć. Ani suknie, ani bielizna koronkowa, mocno wycięta od góry i mocno obcisła od dołu, nie pomogłyby subretce paryskiej zwrócić na siebie uwagi publiczności, gdyby nie rozgłos, że umiała ona w Lizbonie jeszcze za czasów, gdy młodziutki Manuel zasiadał na tronie portugalskim, zwrócić na siebie jego uwagę. Między powodami, które przyczyniły się do zdepopularyzowania młodego króla i do pozbawienia go tronu, Gaby Deslys zajmuje jedno z miejsc najpierwszych. Dzienniki europejskie twierdzą, że między młodą parą, ekskrólem portugalskim i księżniczką z domu Hohenzollern istnieje taka różnica charakterów, że niema mowy o wspólnem pożyciu małżeńskiem. Podobno też królowa nie posiada takiej bielizny koronkowej, jak Gaby Deslys. Na bieliznę koronkową panny Gaby Deslys składa się mnóstwo zwolenników, podczas gdy bieliznę królowej portugalskiej musi płacić albo mąż, albo papa. Ani jeden zaś, ani drugi nie rozporządzają takimi dochodami, aby mogli sprostać wydatkom, opędzanym u Gaby Deslys przez setkę wielbicieli. Kto przepędzał godziny w towarzystwie Gaby Deslys, ten musiał zasmakować w rozmaitych frykasach, których księżniczka z domu Hohenzollern nie może żadną miarą dostarczyć. Tak więc skończy się małżeństwo wesołego Portugalczyka. Księżniczka wróci do papy, a wesoły Portugalczyk do Gaby Deslys.

* **Poufne zebranie malarzy i lakierników** odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 10-tej przed południem. Ze względu na ważność spraw wzywamy wszystkich malarzy i pokostników, by się punktualnie jawili. *Zarząd.*

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego! We środę 20 maja** odbędzie się zebranie i wykład w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 III p.). Przyjdźcie punktualnie o godz. 7½ wieczór. Osobnych zawiadomień nie wysyłamy. — *Zarząd krakowskiej grupy Stow. asesorów sądów przem. w Austryi.*

* **Posiedzenie komitetu dla zorganizowania dnia Kobiet** odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

**Mogę polecić** starszą osobę do towarzystaw dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

## Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Swiętych 11.

# Lokalu

**w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

## Jakób Freier

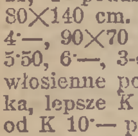
**Zegarmistrz i jubiler**
**Kraków, Karmelicka l. 40.**

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

# Amor

pozostaje
najlepszym środkiem
do czyszczenia metali

**Tanie czeskie pierze.**



1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4·80, la puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— początwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki darmo.
**Benedykt Sachsel, Lobes nr 328 koło Pilzna (Czechy).**

Najlepszą w kraju

# Dachówkę

z gliny odmulonej

# Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż
**PŁYTY GRANITOWE**

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

**FABRYKA**
**kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie**

Zamówienia przyjmuje
**BIURO CENTRALNE**
Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Z końcem b. r. pojawi się

# Księga adresowa telefonów

## Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

# 150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

**Cena subskrypcyjna K 16·—**
**Po ukazaniu się . . . „ 20·—**

**Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.**

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

## Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

**Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.**

# SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

## „EPILEPTICON" Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

**na chorobę św. Walentego.**

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Sląska austr. z **Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

# Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

## ULICA PODWALE L. 7

**Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem**

oraz **FILIA w TARNOWIE**

**Eskontuje:** Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

**Udziela kredytu w rachunku bieżącym.**

**Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący**

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

**Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**

**GODZINY KASOWE:**

**od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.**

# Prawdziwe berneńskie materye

**na sezon wiosenny i letni 1914 roku.**

**Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie** (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko** 1 kupon K 7, 1 kupon K 10, 1 kupon K 15, 1 kupon K 17, 1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

## Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

**Próbki darmo i opłatnie.**

**Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye** z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

# Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieloletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor"** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd. **Krem „Splendor"** jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor"**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor"**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor"** K 1·50, **mydło „Splendor"** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

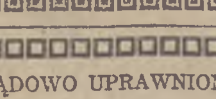
# NIEBYWAŁY SUKCES!

**Największy odbyt.**

Najbardziej poszukiwaną i najulubieńszą marką jest bezsprzecznie:

**WAFFENRAD**

najlepszy rower monarchii.



# ROWER KOSMOS

dobry, tani rower ludowy.

**Katalogi darmo i opłatnie od zastępcy: F. LORD, Kraków, Lubicz 1.**

**Austr. Tow. fabryki broni w Steyr.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

**FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH**

pod firmą

# K. Rząca i Chmurski

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, przelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).